

Dziś wieczorem Mediaset nada program "C'è posta per te", którego gościem będzie Francesco Totti. Odcinek został nagrany wczoraj, a dziennikarzom "Il Corriere dello Sport" udało się przy okazji porozmawiać z il Capitano.

Jak się czujesz?

FT: Dobrze. Jestem gotowy do powrotu.

W niedzielę 20 listopada gracie w Lecce. Wrócisz do pierwszego składu?

FT: [śmieje się - od red.] Tego nie wiem. Zobaczymy, czy Luis Enrique mnie wystawi. Ja jednak jestem do dyspozycji. Zacząłem znowu trenować z drużyną od początku tego tygodnia i będę to dalej robił także w przyszłym tygodniu. Kontuzja jest już za mną.

W czasie spotkania z Lecce minie 50 dni od Twojego ostatniego meczu, a przecież próbowałeś wrócić do gry już na derby, które miały miejsce dwa tygodnie po kontuzji. Dlaczego trzeba było aż tak dużo czasu, żebyś wyzdrowiał?

FT: Próbowałem wrócić na mecz z Lazio, ponieważ po pierwszych badaniach nie było widać, że uraz jest poważny. Dlatego była nadzieja, a ja bardzo chciałem zagrać w tamtym meczu.

A potem?

FT: Potem zdaliśmy sobie sprawę, że to niemożliwe, po badaniach to się stało oczywiste. Wtedy zobaczyliśmy, że to znacząca kontuzja i staraliśmy się niczego nie wymuszać. Woleliśmy przeznaczyć odpowiednią ilość czasu na powrót.

Kilka dni temu były urodziny Del Piero...

FT: Alex to mój przyjaciel, złożyłem mu życzenia i cieszy mnie, że chciał mi za nie

publicznie podziękować. Często do siebie dzwoniemy, nie potrzebujemy szczególnych okazji, żeby porozmawiać.

Jesteście ostatnimi symbolami włoskiej piłki. A jednak Juventus nie potraktował go zbyt dobrze...

FT: Nie spodziewłem się takiego potraktowania ze strony Juventus. Alex na pewno na to nie zasłużył, ale piłka nożna taka właśnie jest.

To znaczy, że nie ma w niej miejsca na wdzięczność?

FT: Wiadomo, że jak już nie jesteś przydatny, to o Tobie zapominają.

Co myślisz o wyroku w procesie Napoli w sprawie calciopoli?

FT: Wolę nie komentować, tak będzie lepiej. Także dlatego, że już dawno temu powiedziałem, że to wszystko tak się skończy. I zostałem nawet za to ukarany...

Autor: kaisa